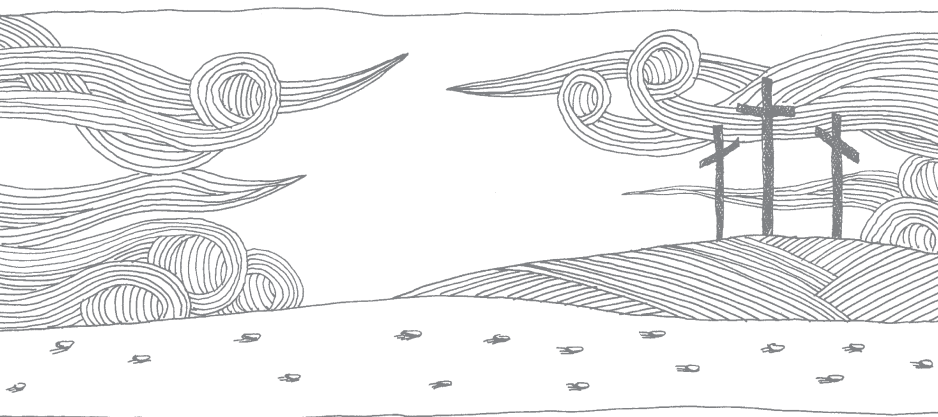


Michele Casella

JA TAM BYŁEM
GŁOSY SPOD KRZYŻA

przełożyła
Krystyna Kozak



Wydawnictwo WAM • Księża Jezuici

Tytuł oryginału

IO C'ERO

Voce di Voci sotto la Croce

© Edizioni San Paolo s.r.l., 2011

Piazza Soncino, 5 - 20092 Cinisello Balsamo (Milano)

© Wydawnictwo WAM, 2012

Redakcja

Grażyna Berger

Ilustracje i projekt okładki

Paweł Sepielak

ISBN 978-83-7767-027-9

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 43 03 210

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA INTERNETOWA

tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447

faks 12 62 93 261

e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia Wydawnictwa WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

PRZEDMOWA

Ja tam byłem.

Zwyczajne stwierdzenie.

Podmiot i orzeczenie, które jednak niosą w sobie wymiar czasowo-przestrzenny.

Ja – obecny – w konkretnym momencie, w konkretnym miejscu.

I to wszystko.

Nic więcej.

Chyba, że w tym miejscu i w tym momencie coś szczególnego przydarzy się mnie albo komuś obok mnie.

Coś, co potrafi obalić te czasowo-przestrzenne bariery sprawiając, że odnajdujemy się w zawieszonym „na zawsze”.

W ten sposób, niczym za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, człowiek wchodzi do historii, stając się jej częścią.

Ale nie wchodzi do niej w nowym ubraniu i z dokładnie przyczesaną fryzurą. Wchodzi taki, jaki był w tym momencie i w tym miejscu.

Nagle. Bez podejmowania decyzji.

Potem zostaje tam do końca życia... a nawet... po jego zakończeniu.

Tak się stało z tymi, którzy zostali wciągnięci w dzieje niejakiego Jezusa z Nazaretu, a ściślej, w moment Jego niebywałego ukrzyżowania. Wiele osób złapanych niczym w sieć pajęczą, z której nie można się wypłatać, zmuszonych do tego, by na zawsze przeżywać tę chwilę owego dnia: Piłat umywający ręce, Judasz składający pocałunek, zapierający się Piotr, cierpiąca Maryja, Cyrenejczyk niosący nie swój krzyż...

Ileż to razy słyszymy w potocznej mowie: „Ty Judaszu!”. Albo: „Umywasz ręce niczym Piłat!”. A przecież tym ludziom (wolę nie nazywać ich „bohaterami”) nigdy nie przyszłoby do głowy to, że będą zapamiętani czy że będą powracać w naszej pamięci z konkretnym odniesieniem do tych chwil.

Pomijając jednak sympatyczne nawiązania do powiedzonek, kiedy ci ludzie zetknęli się z Jezusem, nigdy

PRZEDMOWA

nie pomyśleli o tym, że znajdują się w samym centrum historii.

Mógłbym powiedzieć, że *Ja tam byłem* rodzi się z teologicznych poszukiwań, z potrzeby wiary czy czegoś innego.

Byłbym jednak hipokrytą.

WSZYSTKO MA SWÓJ POCZĄTEK

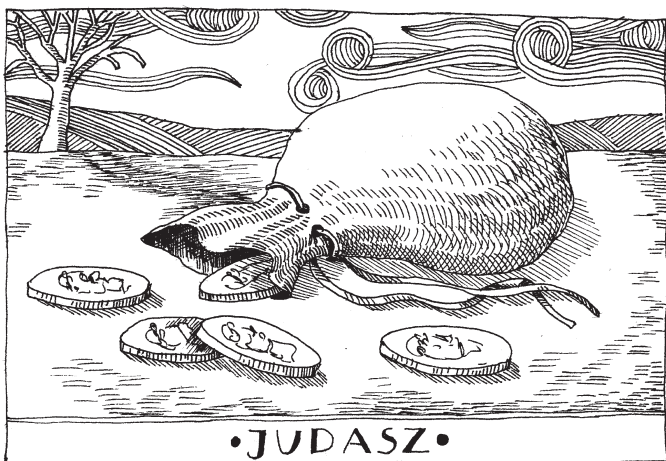
Przeżywając niezwykle i godne zapamiętania wydarzenia i wypadki, albo zaledwie ocierając się o nie, ludzie zapisują w życiu – świadomie czy nieświadomie – karty historii.

Dopóki żyją, będą mogli mówić: „Ja tam byłem”. Tak samo działo się w przypadku ludzi, którzy szli drogą „Człowieka sprawiedliwego”, czy to idąc nią bezpośrednio, czy zaledwie jej poboczem.

Jedni widzieli Go tylko przechodzącego, inni poszli za Nim.

Wszyscy byli uczestnikami pewnego planu.

Wszyscy zapisali kartę owej historii.



*Ten, którego pocałuje,
to właśnie On; Jego pochwycicie!*

JA TAM BYŁEM

*Gdy On jeszcze mówił, oto nadszedł Judasz,
jeden z Dwunastu, a z nim wielka zgraja
z mieczami i kijami,
od arcykapłanów i starszych ludu.
Zdrajca zaś dał im taki znak:
„Ten, którego pocałuję, to właśnie On:
Jego pochwycicie! ”.
Zaraz też przystąpił do Jezusa, mówiąc:
„Witaj, Rabbi” i pocałował Go.
A Jezus rzekł do niego:
„Przyjacielu, po coś przyszedł? ”.*

Mt 26, 47-50

Drogi przyjacielu...

Ja tam byłem.

„Biada temu człowiekowi, przez którego Syn Człowieczy będzie wydany. Lepiej byłoby dla tego człowieka, gdyby się nie narodził”.

To ja byłem tym człowiekiem! Jednak to mój pocałunek jest słynniejszy i bardziej znany niż moje imię i ja sam. Pocałunek tamtej nocy, ostatni, nie dla okazania miłości, ale będący znakiem rozpoznawczym, potwierdzeniem zdrady: nic nie jest takie, jak się wydaje.

Wiedziałem, że tam Go znajdę, często tam bywaliśmy. Za mną szedł uzbrojony tłum. Ja na przedzie niczym chorąży, niczym przywódca drużyny. Tym razem po raz pierwszy to ja byłem przywódcą, nie On. Był sam. Gdzie byli Marta, Maria i Łazarz?

Wolę nie wspominać!

To właśnie w Betanii, w domu Łazarza, Maria wzięła drogocenny olejek nardowy i wylała go na Jego stopy. Ten pachnący specyfik można było sprzedać, a uzyskane pieniądze rozdać ubogim. Byłaby to jak najbardziej słuszna decyzja. On jednak powiedział, aby pozwolić jej to zrobić, gdyż ubogich zawsze będziemy mieli pośród nas, a Jego nie zawsze. Powiedział, że ten olejek łączył się ze złożeniem do grobu i że nie został zmarnowany, ale zachowany.

Wszyscy milczeli.

Przyzwali. Byli posłuszni. Nie rozumiejąc.

Ja też, choć miałem rację.

Czułem na sobie spojrzenia tych, którzy szli za mną: patrzyli na mnie jak na bohatera, czy jak na biednego sprzedawczyka?

Czułem na sobie spojrzenie moich przyjaciół: jedyne, zgodne.

Podczas wieczerzy też mi się przyglądali:

„Oto ręka mojego zdrajcy jest obok Mnie na stole”.

To była moja ręka. A przecież słyszałem, jak szeptali między sobą:

„Czy to może ja?”.

„Czy to ja?”.

SPIS TREŚCI

<i>Przedmowa</i>	► 5
Wszystko ma swój początek	► 11
Judasza	► 13
Piotr	► 21
Kajfasz	► 27
Piłat	► 37
Szymon Cyrenejczyk	► 45
Jerozolimskie kobiety	► 51
Maryja	► 57
Uczeń, którego Jezus miłował	► 63
Złoczyńca	► 69
Centurion	► 77
Maria z Magdali	► 85
Wszystko się kończy... albo i nie...	► 90